



You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: "co dnia czynią mi nowe propozycje" : korespondencja Franciszka Ludwika, księcia Conti z okresu jego wyprawy do Polski jesienią 1697 roku

Author: Aleksandra Skryzpietz

Citation style: Skryzpietz Aleksandra. (2016). "co dnia czynią mi nowe propozycje" : korespondencja Franciszka Ludwika, księcia Conti z okresu jego wyprawy do Polski jesienią 1697 roku. "Wieki Stare Nowe" (T. 11 (2016), s. 48-66).



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Aleksandra Skrzypietz
Uniwersytet Śląski w Katowicach

„co dnia czynią mi nowe propozycje”* — korespondencja Franciszka Ludwika, księcia Conti, z okresu jego wyprawy do Polski jesienią 1697 roku

Wykorzystane w artykule listy Franciszka Ludwika de Bourbon, księcia Conti, adresowane do jego żony Marii Teresy de Bourbon pisane były podczas podróży księcia Conti do Polski. Wcześniejsza korespondencja — powstała latem 1697 roku, gdy nadeszły wieści o obiorze księcia na tron Polski — przeanalizowana została w artykule *„jestem zdecydowany nie robić niczego pochopnie” — elekcja 1697 roku w korespondencji księcia Conti*¹. Temat elekcji i zamieszania, jakie nastąpiło po jej zakończeniu, został omówiony w książce poświęconej francuskim staraniom o polską koronę². Natomiast wyprawę elekta do Polski przedstawił w swej pracy Michał Komasyński³. Niniejszy artykuł jest próbą spojrzenia na te wydarzenia przez pryzmat wiadomości, jakie książę Conti przysyłał swej małżonce.

U schyłku czerwca 1697 roku, po długim, zdominowanym przez bardzo ostrą walkę bezkrólewii, dokonała się elekcja polskiego władcy. Powstało jednak pytanie: kto został obrany? Obie strony, zarówno zwolennicy księcia Conti, jak i elektora saskiego Fryderyka Augsuta, uznały, że odniosły sukces. Zamieszanie panujące przez

* Musée Condé, Chantilly (dalej: MCC), rkps serie O, t. VIII, k. 380r.—381r., Książę Conti do żony, reda gdańska, 4 listopad [1697].

¹ A. SKRZYPIETZ: *„jestem zdecydowany nie robić niczego pochopnie” — elekcja 1697 roku w korespondencji księcia Conti*. W: *Wokół wolnych elekcji w państwie polsko-litewskim XVI—XVIII wieku. O znaczeniu idei wyboru — między prawami a obowiązkami*. Red. M. MARKIEWICZ, D. ROLNIK, F. WOLAŃSKI. Katowice 2016, s. 357—372. Powstanie obydwu artykułów możliwe było dzięki stypendium Fundacji Lanckorońskich z Brzezia.

² A. SKRZYPIETZ: *Francuskie zabiegi o koronę polską po śmierci Jana III Sobieskiego*. Katowice 2009, passim.

³ M. KOMASYŃSKI: *Księża Contiego niefortunna wyprawa po koronę Sobieskiego*. Warszawa 1971, passim.

całe bezkrólewie kazało wielu ludziom wróżyć rozdwojenie elekcji, które faktycznie nastąpiło. Obawiano się, że scysja na tym tle może skutkować wybuchem otwartego konfliktu, a nawet wojny domowej. Z tego względu ambasador francuski Melchior de Polignac namawiał swego kandydata, by przyjechał w pobliże granic Polski i tam czekał na sygnał, że jako elekt może wjechać do „swego” królestwa⁴. Wszakże ksiązę Conti nie zamierzał nigdzie wyjeżdżać, dopóki informacje o jego elekcji nie zostaną potwierdzone. Również dla Ludwika XIV, z różnych przyczyn zainteresowanego obiozem kuzyna w Polsce, bardzo ważną kwestią było przyjęcie informacji o francuskim sukcesie elekcyjnym od uroczystego poselstwa, które Rzeczpospolita powinna skierować do Wersalu⁵. Gdy do Francji nadeszły wieści o obiorze księcia Conti na tron, przesłane przez wysłanników francuskich w Polsce, Król Słońce uznał, że należy przygotować wyjazd księcia, ale równocześnie czekać na oficjalną wiadomość, którą dostarczyć mieli sami Polacy⁶. Tymczasem w 1697 roku żadne poselstwo nie przybyło, a ksiązę Conti otrzymał jedynie kilka listów od osób prywatnych i prymasa Michała Radziejowskiego, który zawiadamiał go o dokonanej elekcji, a zarazem wzywał do jak najszybszego przybycia, nie kryjąc, że nastąpiło rozdwojenie elekcji, co oznaczało, że rozpoczął się wyścig do tronu⁷. Zasiąść na nim mógł ten, kto pierwszy wkroczy w granice Rzeczypospolitej i zdoła się koronować. Do Francji docierały bardzo niejasne informacje na temat rosnącego zamieszania i ogromnego napięcia, które mogły prowadzić do wojny domowej. Wcale nie było pewne, kto cieszy się w Polsce większym poparciem ani czy stronnictwo francuskie zdoła utrzymać się w całości. Źródła tych informacji były różnorodne. Pochodziły one od ambasadora i współpracujących z nim wysłanników francuskich, a także od oficjalnych i prywatnych kurierów, przywożących wiadomości o przebiegu elekcji. Napływały one również od kupców francuskich i niderlandzkich przebywają-

⁴ MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 316v., Książę Conti do żony, [b.m.], piątek, 8 wieczór [1697].

⁵ Z informacją o sukcesie elekcyjnym pojechali do Francji sekretarze ambasady — Galleran i Mongrillon. Jednak potrzebne było także poselstwo złożone z Polaków. Właśnie z powodu braku takiego oficjalnego zaproszenia elekta do Rzeczypospolitej w Wersalu zwlekano z podjęciem dalszych kroków i nie zareagowano na żądanie, by ksiązę przybył możliwie najszybciej. M. DE MONGRILLON: *Pamiętnik sekretarza ambasady francuskiej w Polsce pod koniec panowania Jana III oraz bezkrólewia i wolnej elekcji po jego zgonie (1694—1698)*. Wyd. Ł. CZĘŚCIK. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1982, s. 105—107.

⁶ Uroczyste poselstwo zostało wysłane do Francji w 1573 roku, po elekcji Henryka Walezego. *Diariusz poselstwa polskiego do Francji po Henryka Walezego w 1573 roku*. Oprac. A. PRZYBOŚ, R. ŻELEWSKI. Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, passim; M. KOMASZYŃSKI: *Księża Contie-go...*, s. 67. W Wersalu wiadano, że elekcja jest rozdwojona i można się było spodziewać, że elektor saski stanie w Krakowie szybciej, ale Ludwik XIV nie zamierzał ryzykować natychmiastowej porażki. Nadzieje, że francuski ksiązę przejmie tron w Polsce, mogły przysłużyć się Francji w trakcie kończących się właśnie negocjacji w Ryswick. A. SKRZYPETZ: *Francuskie zabiegi...*, s. 178—180.

⁷ MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 319r., Książę Conti do żony, [b.m.], piątek 8 wieczór [1697].

cych w Rzeczypospolitej lub mających nad Wisłą kontakty⁸. Wszystkie one mówiły, że w Polsce sytuacja jest niejasna, a zamieszanie wciąż rośnie⁹. Mogło to prowadzić do wojny domowej, choć jak wynika z korespondencji, sami Polacy sądzili raczej, iż rozwiązanie przyjdzie z zewnątrz. Szlachta przyjęła postawę wyczekującą, przekonana, że to strony rywalizujące muszą rozstrzygnąć spór. Zatem wróżono, że nad Wisłą pojawią się oddziały i pieniądze francuskie, saskie, a nawet cesarskie, by zbrojnie ustalić, kto zwyciężył¹⁰. Zadziwiająca była gotowość szlachty do poddania się tej sytuacji. Główni stronnicy francuscy oczekiwali przybycia księcia Conti z wojskiem i pieniędzmi, by przystąpić do zbrojnego przejścia władzy. Nie ukrywali natomiast, że aby podjąć ewentualne działania, potrzebują pieniędzy. Z niepokojem i niecierpliwością czekali więc na wypłaty gotówki obiecannej przez ambasadora francuskiego, którą powinien przywieźć ze sobą elekt.

Zamieszanie potęgowała Maria Kazimiera, która, mszcząc się za zdradę ambasadora francuskiego, rozpowszechniała wieści, że Conti nie cieszy się nad Wisłą poparciem, i ostrzegała, by lepiej nie przybywał. Książę interpretował listy, które otrzymywał z Polski jako zaledwie kurtuazyjne. Jego zdaniem, nikt na niego w Rzeczypospolitej nie czekał¹¹.

Ostatecznie jednak w Wersalu zapadła decyzja o wyjeździe elekta. 5 września wieczorem Conti stanął w Dunkierce. Najbardziej martwił go brak pieniędzy, których miał niewiele. Zbierano je do ostatniej chwili, więc książę zabrał ze sobą tylko część potrzebnej kwoty i nie sądził, by reszta dotarła na czas, co oznaczało, że trzeba będzie ruszać bez nich. Dowódca floty — kapitan Jean Bart — pragnął odpływać natychmiast, by złapać pomyślny wiatr. Franciszek Ludwik informował w liście żonę, że będą przeprowiać się przez Sund, gdyż innej drogi nie ma. Podkreślał, że wie, jak bardzo Maria Teresa się niepokoi, ale prosił, by zachowała spokój, na ile to tylko możliwe. Obiecywał również, że gdy nadejdzie czas jej podróży do Polski, postara się zorganizować ten wjazd możliwie najwygodniej, by jak najmniej odczuła jego trudy i zagrożenia. Dodawał, że jeżeli jego podróż okaże się bezcelowa, to małżonka zobaczy go szybciej, niż się spodziewa. Podkreślał szarmancko, że ma nadzieję, iż Maria Teresa przyjmie go wówczas dobrze. Obiecywał

⁸ Ibidem, k. 300r., Książę Conti do żony, Paryż, czwartek rano [1697]; ibidem, k. 319r., Książę Conti do żony, [b.m.], piątek 8 wieczór [1697]; A. SKRZYPIETZ: „jestem zdecydowany nie robić niczego pochopnie...” — elekcja 1697 roku..., s. 357—372.

⁹ MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 301v., Książę Conti do żony, Paryż, czwartek rano [1697]; P. PAUL: *Le cardinal Melchior de Polignac (1661—1741)*. Paris 1922, s. 82.

¹⁰ A. SKRZYPIETZ: *Francuskie zabiegi...*, s. 177; EADEM: *O pieniądzach, których nie było, na wojnę, której miało nie być*. W: *Pecunia nervus belli. Z dziejów dyplomacji i stosunków międzynarodowych w XV—XVIII wieku*. Red. M. MARKIEWICZ, R. SKOWRON, F. WOLAŃSKI. Katowice 2016, s. 146—164.

¹¹ MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 314r., Książę Conti do żony, [b.m.], poniedziałek po południu [1697].

pisywać jak najczęściej i prosił ją o wieści. Zapewniał też, że nikt nie może jej kochać czulej niż on¹².

Wbrew zapowiedziom z poprzedniego dnia 6 września książę nadal tkwił w porcie, gdyż wieczorem wiatr się zmienił. Eskadra stała na redzie, ale okazało się, że dotarły pieniądze, w których dostarczenie książę już zwątpił. Właśnie w trakcie pisania listu Conti otrzymał wezwanie do wejścia na pokład. Jednak przekonany, że nie musi to oznaczać rozpoczęcia wyprawy, nakazał posłańcowi czekać, póki statki nie wyjdą z portu¹³.

Kolejny list Franciszek Ludwik napisał już z pokładu l'Adroit. Donosił w nim, że wiatr był sprzyjający, a sprawni piloci bez przeszkód prowadzili okręt w pobliże Skagen. Wcześniej, pod Dunkierką, napotkano statki angielskie, a teraz obawiano się, kłopotów z przejściem przez Sund. Nie było jasne, jak zachowa się król Danii: stanie po stronie Holendrów, blokując eskadrze drogę, czy pozostanie przyjazny Ludwikowi XIV i przepuści jego statki na Bałtyk. Ponadto książę skarżył się żonie, że dwa dni chorował. Zapewne dolegliwości minęły i Franciszek Ludwik mógł zasiąść do napisania listu. Mimo to marzył jedynie o zejściu na ląd. Będąc w nie najlepszej formie, zastanawiał się, czy Polacy rzeczywiście pragną go zobaczyć, a zatem czy po dotarciu do brzegów Rzeczypospolitej będzie mógł spokojnie opuścić pokład. Choroba morska musiała mocno dać mu się we znaki, gdyż pełen zwątpienia dał w liście upust swemu niezadowoleniu i zastanawiał się, jak skończy się ta „przekłeta wyprawa”¹⁴. Równocześnie rozważał przyszłą podróż małżonki do Polski i w trosce o jej samopoczucie stwierdził, że powinna wybrać drogę lądową.

Po czterech dniach nastroj księcia nieco się odmienił. Okrętom udało się przepłynąć przez Sund, a potem Conti mógł zejść na ląd w Cronenburgu. Cekał tam wysłannik elektora saskiego, który namawiał księcia, by zawrócił, ale książę, być może poczuwszy stały ląd pod stopami, nie zamierzał przyjmować jego argumentów i wracać do domu. Wyrażał wielkie zadowolenie z tej krótkiej przerwy w podróży, pisząc z emfazą, że to „najlepszy czas w świecie”¹⁵. Nadzieją, a w każdym razie dobrą myślą, natchnęły elekta wieści, jakie od François de Castagnères, opata Château-neuf, otrzymał wysłannik Ludwika XIV w Kopenhadze François d'Usson, markiz

¹² Ibidem, k. 334r.—335r., Książę Conti do żony, Dunkierka, 5 września [1697].

¹³ Na zakończenie książę zapewniał żonę raz jeszcze o swej czułości i stałości w uczuciach, a poprosił, by pokazała ten list swemu ojcu księciu de Condé. Ibidem, k. 336r.—v., Książę Conti do żony, Dunkierka, 6 września [1697]. Rzeczywiście, zgodnie z wcześniejszym założeniem udało się księciu napisać tego dnia jeszcze kilka słów. Raz jeszcze żegnał się z żoną, zapewniając o swej najczulszej miłości i prosił, by zachowała spokój i nie martwiła się o niego. Ibidem, k. 336r.—338r., Książę Conti do żony, Dunkierka, 6 września [1697].

¹⁴ Ibidem, k. 340r., Książę Conti do żony, z pokładu l'Adroit u brzegów Norwegii, 10 września [1697]. Według dziennika okrętowego książę znosił podróż doskonale. M. KOMASZYŃSKI: *Księcia Contiego...*, s. 98.

¹⁵ Ibidem, k. 342r., Książę Conti do żony, z zamku Cronenburg, 14 września [1697].

de Bonrepaus. Według tych informacji zwolennicy kandydatury francuskiej wysłali do elektora saskiego posłów z prośbą, by opuścił Rzeczpospolitą i nie groził jej siłą. Plotki głosiły, że nad Polską zawisła groźba wojny domowej, a Conti martwił się, że nie wie, jak zostanie przyjęty w Gdańsku¹⁶. Z listu nie sposób odczytać, jakie było nastawienie samego księcia do tych wieści. Nie sprawiał wrażenia zmartwionego zagrożeniem ze strony rywala. Być może sukces Wettyna był mu na rękę, gdyż zwalniał go z konieczności pozostania w Polsce. Ale to tylko przypuszczenie, gdyż Conti nie ujawnił swej opinii na ten temat. Po pierwszych przykrościach podróży morskiej odzyskał dobre samopoczucie i znów potrafił ukrywać swe odczucia.

Następne dwa dni książę spędził w pobliżu Kopenhagi, gdzie niesprzyjający wiatr zatrzymał flotyllę. Conti otrzymał pozdrowienia od królowej duńskiej Karoliny Amalii i tamtejszego dworu. Dostarczono mu także list od opata de Châteauneuf. Nie było w nim nic nowego. Polacy szykowali się ponoć do wojny domowej. Zwolennicy Francji obiecywali czekać na elekta w Gdańsku, ale zastanawiali się, czy w ogóle będzie mógł zejść na ląd. Nie zamierzali też atakować elektora saskiego, nim nie ujrzą własnego kandydata. Książę wydawał się poważnie zaniepokojony wieściami z Rzeczypospolitej — chciał wiedzieć, jaki jest rzeczywisty stan kraju, do którego zmierzał i którego koronę miał przyjąć¹⁷. Zapewne trudno mu było uwierzyć, że sytuacja jest do tego stopnia niejasna. Tymczasem Polacy czekali z wszelkimi decyzjami na jego przyjazd¹⁸. Gdy wiatr się zmienił i trzeba było ruszać dalej, książę żałował, że nie zdążył zejść na ląd¹⁹.

Niepokój czy też niepewność księcia miały się skończyć prawie dwa tygodnie później. 26 września jego okręty zawinęły na redę Gdańska. Książę napisał natychmiast długi list do żony, który wysłał przez specjalnego posłańca. Wiadomo o nim jedynie ze wzmianki w kolejnym piśmie, gdyż w zbiorze korespondencji z Chantilly nie zachował się. W Gdańsku czekał na Franciszka Ludwika list Melchiora de Polignac. Kopię tego pisma książę wysłał żonie, ale i tego dokumentu brakuje w archiwum. Ambasador wybierał się do Łowicza na spotkanie z Michałem Radziejowskim. Elektor saski był w Krakowie, choć o jego koronacji w liście księcia nie ma wzmianki. Polignac ostrzegał, że Fryderyk August zamierza ruszyć

¹⁶ Ibidem, k. 342v. Fryderyk August był już w Krakowie i przygotowywał swą koronację. J. STASZEWSKI: *August II*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1998, s. 69. Według relacji sekretarza ambasady francuskiej w Gdańsku obawiano się bombardowań, zwłaszcza na wieść, że na czele francuskiej flotylli stoi Jean Bart. „Kiedy się jednak dowiedziano, że przybył bez bomb, uspokojono się i gdańszczanie mieli odwagę opowiedzieć się za elektorem saskim”. M. DE MONGRILLON: *Pamiętnik sekretarza ambasady...*, s. 109; M. KOMASZYŃSKI: *Księcia Contiego...*, s. 105 i nn.

¹⁷ MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 344r.—v., Książę Conti do żony, dwie godziny od Kopenhagi, 17 września [1697].

¹⁸ A. SKRZYPIETZ: *O pieniądzech...*, passim.

¹⁹ List pozbawiony był czułości pod adresem małżonki, ale za to Franciszek Ludwik prosił, by przekazała pozdrowienia księżnej Kondeuszowej, swej matce. MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 344r.—v., Książę Conti do żony, dwie godziny od Kopenhagi, 17 września [1697].

ze swoimi oddziałami na Warszawę. Conti dostał też wieści ze „swojej” stolicy, ale nie informował małżonki, czego się z nich dowiedział. Prosił natomiast Marię Teresę, by przekazała te wiadomości na dwór, zwłaszcza do rąk ministra Colberta de Torcy²⁰.

Z listów księcia można wywnioskować, że pełna niepokoju Maria Teresa pytała go, kiedy wróci do domu. Być może próbowała w ten sposób sondować jego opinie na temat szans na sukces w Polsce, a może chciała mu okazać, jak bardzo tęskni. Franciszek Ludwik prosił, by zachowała spokój i próbując odwrócić jej uwagę od zmartwień, pytał o dzieci. Nalegał, by żona pisała mu o nich, a dodawał, że ciekaw jest, czy córka zauważyła, że wyjechał. Zapewne miał na myśli ośmioletnią wówczas Marię Annę, gdyż niespełna roczna Ludwika Adelajda z pewnością nieobecności ojca odczuć nie mogła. Ponadto prosił żonę, by sama siadała do pisania i szyfrowania listów, obiecując, że nie dostanie ich sekretarz. Ponieważ listy księżnej nie zachowały się, nie wiadomo, czy spełniła życzenie małżonka ani nawet czego dotyczyć miały szyfrowane fragmenty — spraw politycznych czy raczej uczuciowych. Książę miał żal do Marii Teresy, iż nie przekazała jego korespondencji do Wersalu²¹.

W tym samym liście znalazła się też bardzo interesująca informacja na temat wojewodziny bełskiej Elżbiety Sieniawskiej. Była ona pierwszą osobą z Polski, którą książę wymieniał w tej partii listów²². Sieniawska zrobiła na księciu doskonale wrażenie. Przede wszystkim zapewniła go o gotowości Marii Kazimierzy do porozumie-

²⁰ MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 346r.—v., Książę Conti do żony, reda gdańska, 28 września [1697].

²¹ Prosił ją także o przekazanie wieści i pozdrowień księżnej Kondeuszowej. Ibidem, k. 347r.

²² Ibidem, k. 347r., Książę Conti do żony, reda gdańska, 28 września [1697]. Przyjaciółka Marii Kazimierzy opowiadała się w czasie bezkrólewia za Sobieskimi. B. POPIOLEK: *Królowa bez korony. Studium z życia Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej ok. 1669—1729*. Kraków 1996, s. 26—29. Natomiast jej małżonek wraz z jej stryjem — podskarbin wielkim koronnym Hieronimem — wspierali stronnictwo francuskie. Właściwie Lubomirscy należeli do inicjatorów zgłoszenia kandydatury francuskiej do tronu polskiego, a opowiadali się gorąco właśnie za Franciszkiem Ludwikiem, którego poznali podczas walk z Turcją na Węgrzech. A. SKRZYPETZ: *Francuskie zabiegi...*, s. 58—59. Sieniawska przebywała w owym czasie w Gdańsku, a powody jej przyjazdu wskazać trudno. Mieszkała tam Maria Kazimiera i być może wojewodzina chciała spotkać się z królową, zdruzgotaną porażką elekcyjną syna. Ponadto, jeżeli założyć, że Conti zwyciężył, należało poszukać drogi do porozumienia z nim i Sieniawska mogła mieć nadzieję, że powita elekta, a tym samym wesprze sprawę, w którą zaangażowali się jej bliscy. Gdyby udało się wojewodzynie przekonać do przejścia na stronę francuską Sobieskich, a zwłaszcza rozgoryczoną Marię Kazimierę, miałyby otwartą drogę do zaufania i wdzięczności przyszłego władcy. A. SKRZYPETZ: *Królewscy synowie — Jakub, Aleksander i Konstanty Sobiescy*. Katowice 2011, s. 273, 333. Jednak Sieniawska była osobą zbyt ostrożną, by chciała mocno angażować się w poparcie niepewnej sprawy księcia. Ostatecznie drugi elekt — Fryderyk August zdążył się już koronować. Zatem było oczywiste, że wojewodzina bełska zechce raczej przypatrywać się rozwojowi wypadków. B. POPIOLEK: *Królowa bez korony...*, s. 29—30; A. SKRZYPETZ: *Francuskie zabiegi...*, s. 177, 182.

nia²³. Książę uznał wojewodzinę za osobę bardzo energiczną. Później okaże się, że niewielu Polaków będzie przez Franciszka Ludwika tak dobrze postrzeganych²⁴.

W kolejnym liście Conti podsumował sytuację, jaką zastał pod Gdańskiem. Wyrażał niezadowolenie, że nie spotkał dotąd Melchiora de Polignac. Pisał o wieściach, jakie nadeszły z Krakowa. Elektor saski koronował się, ale sejm koronacyjny przebiegał wśród wzburzenia i wielkiego niezadowolenia panów, wywołanego rozdawnictwem urzędów. Głoszono, że Fryderyk August nadał biskupstwo warmińskie dotychczasowemu biskupowi przemyskiemu i zarazem kanclerzowi koronnemu Jerzemu Denhoffowi. Książę podkreślał, że biskup ów był jednym z senatorów, którzy doń pisali, a teraz przebywał u boku elektora i opowiedział się po jego stronie. Ponadto Jan Filip Lamberg, biskup passawski, wysłannik cesarza na elekcję, wyjechał do Wiednia, by ustalić tam dalsze działania w Rzeczypospolitej. Mówiono, że Leopold I przysłał elektorowi 5 lub 6 tys. żołnierzy. Po stronie Sasa stanąć miało 3 tys. Polaków, a zamierzano ściągnąć oddziały saskie z Węgier, gdzie walczyły po stronie cesarza. Wieści te przywieźli panowie polscy, którzy uczestniczyli w koronacji elektora saskiego, ale deklarowali się jako stronnicy Franciszka Ludwika. Wśród tych ostatnich książę wymienił Franciszka Sebastiana Lubomirskiego, starostę olsztyńskiego, brata podskarbiego wielkiego koronnego, oraz „hrabiego” Krzysztofa Towiańskiego. Przywieźli oni listy od kardynała Radziejowskiego i marszałka rokoszu Stefana Humieckiego. Książę dodawał jednak, że pisma owe nic nie wnosiły. Domyślać się trzeba, że prymas gorąco deklarował się po stronie Francuza, ale nie zamierzał czynić czegokolwiek, by pomóc mu w zdobyciu władzy. Książę podkreślał, że hetman wielki koronny Stanisław Jabłonowski stoi po stronie saskiej i z tego powodu zwolennicy Francji nie dysponowali wojskiem. Ponoć wojewoda belski Adam Sieniawski i podstoli koronny Jerzy Dominik Lubomirski oraz starosta kałuski próbowali zachęcić wojsko koronne do przejścia na stronę księcia. Kończąc pospiesznie list (posłaniec już czekał), Franciszek Ludwik prosił żonę, by przesłała jego korespondencję do Fontainebleau, ale wyrażał nadzieję, że nie zostanie ona opublikowana. Być może nie chciał na razie ujawniać, że padł ofiarą panującego w Polsce zamieszania. Jednak z żoną dzielił się gorzkimi uwagami. Nie miał żadnych wieści z Litwy i nawet nie wiedział, czemu należy przypisać to milczenie. Skarżył się, że Polacy winią go za zwłokę i zbyt późny przyjazd, co umożliwiło partii saskiej podjęcie energicznych działań. W dodatku otrzymywał przykre wieści z Francji,

²³ MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 347r., Książę Conti do żony, reda gdańska, 28 września [1697]. Zapewnienia wojewodziny dotyczące nastawienia królowej do księcia były przesadzone, gdyż choć królewicze Aleksander i Konstanty gotowi byli do uznania Francuza, to ich matka nie zamierzała wspierać człowieka, który według niej odebrał jej synowi koronę. Może Sieniawska wierzyła, że z pomocą królewiczów zdoła przekonać królową i zmienić jej nastawienie. M. KOMASZYŃSKI: *Maria Kazimiera d'Arquien Sobieska królowa Polski (1641–1716)*. Kraków 1983, s. 206–207; A. SKRZYPIETZ: *Królewscy synowie...*, s. 333.

²⁴ MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 347r., Książę Conti do żony, reda gdańska, 28 września [1697].

na przykład książe de Condé dziwił się, że elektor saski sięgał po tron polski, gdy należał się on Franciszkowi Ludwikowi²⁵.

4 października książe donosił, że spóźniony ambasador francuski właśnie przybył. Polignac był mocno zawiedziony, że przyjazd obranego króla niewiele, a nawet nic nie zmienił w sytuacji jego stronnictwa. Mimo obecności w Rzeczypospolitej księcia Conti nadal nie dało się nic ustalić i podjąć żadnych konstruktywnych decyzji. Ambasador upierał się, że jego przyjaciele, jak określał zwolenników, żywią nadzieję na pomyślny rozwój wypadków, ale przyznawał, że rośnie też zaufanie do partii przeciwnej. Conti podkreślał, że w listach, które odbierał od swych zwolenników, oraz w rozmowach z tymi, którzy go otaczali, powtarzały się pytania: ile wojska przywiózł z Francji, a także ile ma pieniędzy? Wszyscy twierdzili, że bez tych środków nie da się nic przedsięwziąć. Bez ogródek przypominali, że pieniądze zostały im przyrzeczone. Panowie, jak to ujął książe, nie byli skąpi w obietnicach, ale w zamian oczekiwali pokrycia wydatków związanych z elekcją²⁶.

Księciu doniesiono, że Kazimierz Sapieha z wojskiem stoi w Grodnie. Conti napisał doń, zachęcając go do pojawienia się nad morzem, ale apel ten pozostał bez odpowiedzi. Natomiast żołnierz koronny, o czym pisał już wcześniej, pozostawał na Rusi pod dowództwem Stanisława Jabłonowskiego, wspierającego elektora saskiego. Conti był przekonany, „że armia nie wystąpi po mojej stronie, dlatego nie zamierzam schodzić na ląd”²⁷. Szlachta planowała zebrać się 10 października, by potwierdzić rokosz i udać się do Krakowa, ale Conti uważał, że Polacy są niezdecydowani. Postanowił, że póki nie otrzyma deklaracji od przywódców swego stronnictwa, a także zanim nie zorganizują oni stosownych środków, nie przystąpi do żadnych działań. Dodawał też, że Polacy nie mają pieniędzy wystarczających na zebranie wojska. Jak wynika z listu, Franciszek Ludwik był świadom, że powinien zwrócić się do swoich zwolenników, by zachęcić ich do działania, ale obawiał się, że ci podejrzejwią go o nieszczerłość. W ten sposób książe tłumaczył, dlaczego nie działa

²⁵ Ibidem, k. 348r.—349r., Książe Conti do żony, reda gdańska, 2 października [1697]. Należy domyślać się, że Kondeusz byłby tyleż zadowolony z wyniesienia księcia, co szczęśliwy z pozbycia się człowieka, który stanowił konkurencję dla jego własnego syna — Ludwika diuka de Bourbon, i to zarówno na polu politycznym, zwłaszcza ze względu na przypisywane mu uzdolnienia militarne, jak i w życiu osobistym. Franciszek Ludwik nawiązał bowiem romans z żoną kuzyna — Ludwiką Franciszką diuszesa de Bourbon. A. DE LA FORCE: *Le grand Conti*. Paris 1922, s. 170.

²⁶ Ibidem, k. 350r., Książe Conti do żony, [b.m.], 4 października [1697]. „Król ciągle jeszcze na okręcie, bardzo nierad, że każdy z poddanych co nam się z wiernością oświadcza, zaraz przytem domaga się pieniędzy, a niezapłacony krzywi się. Jednakowoż król słusznie czyni, bo zanimby na ląd wysiadł, jużby nie miał ani grosza. Do wojny czyni tylko konieczne przygotowania, a że fundusze nie są wielkie, elektor przywołałszy wojsko z Węgier, niezawodnie silniejszą i liczniejszą armię wystawi”. *Depesze księdza de Polignac posła francuskiego po śmierci Jana III króla polskiego. Z rękopismu cesarskiej biblioteki w Paryżu*. T. 2. Wyd. J.K. ŻUPAŃSKI. Poznań 1855, s. 60.

²⁷ MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 349v., Książe Conti do żony, [b.m.], 4 października [1697].

z większą energią i nie pragnie walczyć o „swój” tron. Zdawał się żywić nadzieję, że pomoże mu niezadowolenie szlachty z rozdanych przez elektora urzędów. Jeżeli Conti mógł przejąć władzę, to jak wynika z jego słów, tylko po wyjeździe Fryderyka Augusta. Nie należy chyba sądzić, że książę był aż tak naiwny, by myśleć, że to się wydarzy. Ta nadzieja na pokojową i zgodną z prawem legitymizację jego rządów w Rzeczypospolitej była najpewniej wygodnym tłumaczeniem jego pasywności i oczekiwania na rozwój wypadków. Z niechęci do walki o tron, z przekonania, że władzy nie zdobywa się, przelewając krew własnych poddanych, nikt nie mógł czynić mu zarzutu. Książę wydał manifest, deklarując, że nie przejmie władzy siłą i nie złamie polskich praw²⁸. Jednak napięcie w kraju było, jego zdaniem, ogromne. Mówiono, że sejm koronacyjny może się w każdej chwili rozejść (a raczej zostać zerwany) i nadal nie wiadomo było, po czyjej stronie wystąpi armia koronna. Książę najpewniej nie wiedział jeszcze, że August II obiecał hetmanowi Jabłonowskiemu pieniądze dla wojska. W Gdańsku wciąż liczono, że armia koronna może ruszyć pod Warszawę, by opowiedzieć się po stronie księcia²⁹.

W ostatniej części listu Conti pisał o planowanych działaniach, przeczając zresztą temu, co przedstawił wcześniej. Postanowił wysłać do kardynała Radziejowskiego kawalera de Sillery, by przekonał prymasa do przyjazdu nad morze lub przynajmniej wybałał jego zamiary. Natomiast marszałek nadworny litewski Aleksander Paweł Sapieha miał jechać po ojca — Kazimierza i stryja — Benedykta. Wciąż się wydawało, że uda się obydwu ściągnąć nad morze. Takiego zdania był Krzysztof Towiański, który zachęcał, by przekonać Sapiehów do stawienia się u boku elekta. Pod Gdańskiem pojawili się także inni przedstawiciele stronnictwa francuskiego — kasztelan gdański Marcin Borowski wraz z dużą grupą szlachty pruskiej oraz książę Kazimierz Czartoryski. Biskup płocki Andrzej Chryzostom Załuski zapowiadał przyjazd szlachty w licznym gronie. Książę pisał, że to biskup stanie na czele poselstwa do Francji, gdy już wszystko się uspokoi³⁰. Może to jemu, jako jednemu z większych aktywistów stronnictwa francuskiego, przypadłby w udziale zaszczyt przywiezienia do Polski Marii Teresy — nowej królowej. U boku elekta pojawili się również Marcin Kątski, wojewoda kijowski, i Jan Koss, wojewoda chełmiński, oraz szambelan koronny Kazimierz Ludwik Bieliński. Wspólnie mieli czekać na prymasa i obydwu Sapiehów, ale książę dodawał, że od podskarbiego wielkiego koronnego Hieronima Lubomirskiego nie ma żadnych wieści. Panowie mieli „dla

²⁸ Biblioteka Czartoryskich, rkps 516, k. 77, Manifest księcia Conti, 5 października 1697; M. KOMASZYŃSKI: *Książca Contiego...*, s. 119.

²⁹ MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 350v., Książę Conti do żony, [b.m.], 4 października [1697]. Sejm zakończył obrady 1 października 1697 roku. J. STASZEWSKI: *August II...*, s. 70.

³⁰ MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 352r., Książę Conti do żony, [b.m.], 4 października [1697]. Markiz de Dangeau twierdził, że do kierownictwa takiego oficjalnego poselstwa stanąć chciał podkanclerzy litewski Karol Stanisław Radziwiłł. DANGEAU: *Abrégé des mémoires ou journal du marquis de [...]*. T. 2. Ed. S. DE GENLIS. Paris 1817, s. 80.

większej wygody”³¹ zatrzymać się w opactwie oliwskim, podczas gdy sam książę wciąż pozostawał na statku.

Conti pragnął, by przedyskutować sytuację i rozsądnie ją ocenić. Deklarował, że stara się być z Polakami szczerzy. Jego zdaniem, właśnie takie zachowanie, bardziej niż kłamstwa innych, zdobywało mu serca zwolenników. Trzeba podkreślić, że Franciszek Ludwik swą pełną dystansu postawą sprawiał wrażenie człowieka trzeźwego i świadomego trudności, w przeciwieństwie do Melchiora de Polignac podchodzącego do sprawy z nadmiernym — jak się od początku wydawało, a potwierdziły to dalsze wypadki — optymizmem. Ten dystans księcia musiał przemawiać do pełnych wątpliwości i niezdecydowanych Polaków³². Książę uważał, że ambasador powinien przeprosić szlachtę za kuszenie jej mirażami wypłat, które skłoniły wielu do poparcia kandydatury francuskiej. Oskarżał ambasadora o błędne działania. Conti twierdził, że gdyby kto inny został posłany do Polski, nie przesadzałby tak bardzo i zachował trzeźwość w ocenie sytuacji, informując szczerze o szansach na sukces elekcyjny. Dodawał, że nie ma czasu pisać o wszystkim do ministrów, ale z pewnością nie jego powinno się oskarżać o porażkę. Podpierał się zdaniem Marii Kazimierzy, która współczuła księciu, iż przybył nad Wisłę³³.

W dalszej części listu książę donosił, że pojawił się u niego biskup płocki Andrzej Chryzostom Załuski wraz z Franciszkiem Załuskim, wojewodą czernihowskim. Ponadto przybyli posłowie koronni (deputowani, jak to określił książę), ale czekano jeszcze na litewskich. Zdaniem Franciszka Ludwika, należało szybko podjąć decyzję, co robić dalej, gdyż czas uciekał nieubłaganie. Jego zwolennicy znaleźli dom obok klasztoru oliwskiego, w którym można było odbyć naradę, ale książę nie chciał schodzić na ląd. Conti raz jeszcze wymieniał obecnych nad morzem senatorów i podkreślał, że dzielą ich poważne różnice zdań. Część, ale nie wskazywał, kto konkretnie, namawiała go, by przystąpić do działań zbrojnych, i opowiadała się za wojną. Żądali jednak pieniędzy. Książę odpowiadał, że nie jest pewien poparcia armii, a nie wiadomo również, jak licznie szlachta go poprze oraz ile wojska zdołają zebrać i jaką wartość będą miały te oddziały. Skarżył się zresztą żonie, że wyraźnie wyczuwa, iż zebrani mu nie dowierzają, on zaś nie zamierzał dopuścić do sytuacji, w której będzie od nich zależny³⁴. Tym sposobem obydwie strony pełne rezerwy oglądały się na decyzję partnera, równocześnie nie dowierzając mu. W tej postawie nie było niczego dziwnego. Polacy nauczeni bowiem obietnicami bez pokrycia składanymi przez Melchiora de Polignac nie zamierzali dać się nakłonić do dalszych niezabezpieczonych finansowo działań. Conti z kolei zrażony zapew-

³¹ MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 352r., Książę Conti do żony, [b.m.], 4 października [1697].

³² M. KOMASZYŃSKI: *Księcia Contiego...*, s. 121—122.

³³ MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 352v.—353r., Książę Conti do żony, [b.m.], 4 października [1697].

³⁴ Ibidem, k. 354r.—v., Książę Conti do żony, reda gdańska, 8 października [1697].

nieniami ambasadora o szerokim poparciu Polaków nie ufał im, gdyż nie widział po ich stronie zapowiadanej euforii³⁵. Wskazywał prymasa, który nie podejmował żadnych działań, a ograniczał się jedynie do pisania listów. Obecni pod Gdańskiem senatorowie deklarowali, że kasztelan kaliski Władysław Przyjemski pociągnie za sobą Wielkopolskę, jednak potrzebne były pieniądze. Rozważano również opłacenie wojska koronnego. Namawiano księcia, by pozostał na lądzie, najlepiej w klasztorze oliwskim, położonym niedaleko brzegu, ale ten nie zamierzał się na to godzić, zwłaszcza że Gdańsk opowiedział się po stronie elektora. Książę dodawał, że dostał list od Marii Kazimiery, a do Gdańska przybył królewicz Jakub³⁶.

Na końcu listu książę zawarł pesymistyczne informacje. Wspominał, że dostał list od Kazimierza Sapiehy, który zapowiadał, że przyprowadzi wojsko w zamian za 920 tys. liwrow. Conti odpisał mu zupełnie szczerze, że nie dysponuje taką kwotą, jednak obiecywał postarać się o pieniądze, jeżeli wojsko litewskie stanie pod Gdańskiem³⁷. Była to niebezpieczna, bo nadużywana przez ambasadora, obietnica. Co prawda, przyrzeczenie wypłaty składał tym razem sam elekt, ale po doświadczeniach ostatniego roku hetman nie miał żadnej pewności, że wypłaty istotnie nastąpią. Tymczasem Sapiehowie znajdowali się w trudnej sytuacji — już od dawna pilnie potrzebowali pieniędzy, by utrzymać swą rozległą władzę na Litwie. Ich pozycji zagrozili republikanci współpracujący z Augustem II. Jeżeli Sapiehowi jeszcze coś mogło uratować, to albo zwycięstwo kandydatury francuskiej i poparcie Franciszka Ludwika jako króla, albo szybkie podjęcie współpracy z Wettynem³⁸. Zdaniem księcia i jego zwolenników, chodziło o to, by przez zgromadzenie wojska zmusić elektora saskiego do opuszczenia kraju. Sapiehowie skłonni byli przysłać pod Gdańsk około 1500 ludzi, z którymi można było pomaszerować na Kraków. Książę zadeklarował, że wyśle na Litwę 10 tys. ecus, czyli kroplę w morzu potrzeb Sapiehowi, ale oczekiwał, że otrzyma za te pieniądze 10 tys. ludzi. Ponadto rozważał opłacenie wojska koronnego, by zyskać poparcie przynajmniej jego części. Zakładał, że reszta pewnie i tak zostanie przy hetmanie koronnym i elektorze. Mimo tych planów, które relacjonował żonie, na samym końcu listu znalazła się informacja, że nadeszły wieści z Litwy — Sapieha nie ruszył swych ludzi. Oznaczało to, że książę się nie pomylił w swej ocenie, choć nowiny te i tak mocno go rozczłościły. Nie sposób odpowiedzieć, czy rzeczywiście był zagniewany postawą Sapiehowi, czy tylko na użytek Wersalu demonstrował swe niezadowolenie, a Polaków obarczał winą za brak działań. Natomiast zawarł w omawianym liście ciekawą informację. Książę podkreślał, że w otaczającym go gronie zwolenników znalazł jednego człowieka

³⁵ M. KOMASZYŃSKI: *Księcia Contiego...*, s. 118, 125.

³⁶ MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 354r.—v., Książę Conti do żony, reda gdańska, 8 października [1697].

³⁷ Ibidem, k. 358r., Książę Conti do żony, [b.m.], 11 października [1697].

³⁸ A. SKRZYPIETZ: *Francuskie zabiegi...*, s. 176.

godnego zaufania. Był nim wojewoda kijowski i generał artylerii koronnej Marcin Kątski. Franciszek Ludwik uważał jego rady za rozsądne i sensowne³⁹. Dodać wypada, że przez całe bezkrólewie wojewoda opowiadał się za kandydaturą francuską, ale nie był nazbyt czynnym członkiem stronnictwa⁴⁰.

14 października Conti skarżył się na brak wieści z Francji, mimo listu otrzymanego od żony. Wciąż czekał na przybycie szlachty i z goryczą pisał — „jedno, co wiem, to że wszyscy chcą ode mnie pieniędzy, a ja ich nie dam”⁴¹. Wydaje się, że był przekonany o nieszczerości działań Polaków, tak jak z powodu jego rezerwy i przesadnych obietnic wysłanników francuskich oni byli przekonani o nieszczerości Francuzów. Obie strony czuły się wykorzystane. Propozycja księcia, by *pacta conventa* zawierały zapis o pieniądzach, które po objęciu tronu przekaże Rzeczypospolitej, nie mogły już pomóc. Conti gotów był nawet natychmiast dokonać niewielkich wypłat, a przekonywano go, by przekazał pieniądze hetmanowi litewskiemu⁴². Książę nie komentował w swym liście tej propozycji, ale ze wszystkiego, co napisał wcześniej, wynikało, że Sapiehom ufał najmniej.

Trzy dni później Conti okazał gotowość, przynajmniej pozorną, do podjęcia działań i determinację, by poukładać swe stosunki z czołowymi zwolennikami. Ponownie zadeklarował, że chce porozmawiać z Kazimierzem Sapiehą i zażądał, by hetman pojawił się u niego osobiście. Nie wiadomo, czy książę liczył na zmianę sytuacji, gdyby Sapieha przybył, czy zakładał, że hetman nie przybędzie, ale winą za to nie będzie można obarczyć księcia. Przygnębiony pisał, że są wokół niego ludzie, którzy go żałują, po czym dodawał smętnie, że żałuje sam siebie. Jego zdaniem, trzeba było cudu, żeby sytuacja mogła się odmienić na jego korzyść, a żołnierzy nie ma co wyglądać⁴³. Najbardziej martwił się reakcją Wersalu. Dodawał, że Polignac zabiegał o jego elekcję dla szerzenia chwały Francji w Europie. Tymczasem jego sytuacja była nader niepewna i trudno mu było podejmować decyzje. Z wyraźną obawą dodawał, że wie, iż Ludwik XIV jest niezadowolony z rozwoju sytuacji w Rzeczypospolitej, a nad Wisłą rodziły się coraz dziwniejsze pomysły. Proponowano, by książę pojechał do Lwowa i sam stanął na czele armii koronnej. Tymczasem Conti wiedział już, że elektor przekazał Jabłonowskiemu pieniądze dla wojska. Zatem utracono nadzieję na przejęcie kontroli nad armią koronną. Książę nie mógł też liczyć na wojsko litewskie. Po raz kolejny Conti podkreślał, że całe przedsięwzięcie od początku było źle zorganizowane i prowadzone. W desperacji

³⁹ MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 358r., Książę Conti do żony, [b.m.], 11 października [1697].

⁴⁰ J.K. DENHOFF: *Listy brata do siostry (1686—1697)*. Wyd. T. WIERZBOWSKI. Warszawa 1905, s. 27.

⁴¹ MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 360r., Książę Conti do żony, reda gdańska, 14 października [1697].

⁴² Ibidem, k. 360r.—v.; M. KOMASZYŃSKI: *Księcia Contiego...*, s. 122.

⁴³ MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 362r.—v., Książę Conti do żony, reda gdańska, 18 października [1697].

i obawie przed gniewem Króla Słońce książę wprost oskarżył o klęskę Melchiora de Polignac⁴⁴.

Pozostawało jeszcze czekać na spotkanie z Kazimierzem Sapiehą, ale Conti otrzymał jedynie list pisany ręką sekretarza hetmana, w którym powtórzono wszystkie dotychczasowe żądania finansowe. Zapowiadano w nim także przyjazd podskarbiego litewskiego Benedykta Sapiehy. To on miał w imieniu brata układać się z księciem, który znów poczuł się zawiedziony. Można założyć, że gdyby Franciszek Ludwik zasiadł na polskim tronie, ród Sapiehów nie znalazłby się wśród ulubieńców monarchy. W tym liście książę raz jeszcze wspominał o namowach Polaków, by zechciał udać się do Lwowa, choć wyprawa ta była, jego zdaniem, zupełnie bezcelowa. Z goryczą, ale trzeźwo Conti pisał, że armia litewska go opuściła i narażano go na liczne przykrości. Podkreślał, że nie bierze sobie tego zbyt głęboko do serca, ale dodawał, że aby wojnę prowadzić trzeba mieć taką możliwość, a on jest jej pozbawiony. W otoczeniu księcia wciąż zapowiadano przyjazd Benedykta Sapiehy, a mówiono także, że jego ród rozpaczliwie potrzebuje pieniędzy. Jednak, ku niemałemu zaskoczeniu księcia, opat Châteauneuf twierdził, że pieniądze należy dać prymasowi Radziejowskiemu, który się ich domagał. Również Polignac uznawał, że to konieczne. Na koniec Conti zapewniał żonę, że bardzo ją kocha i prosił, by zrobiła z tego listu najlepszy użytek. Czynił jej też zarzuty, że pokazała jego korespondencję komuś nieprzychylnemu⁴⁵.

Pod koniec października księcia poinformowano, że w Malborku pojawił się agent elektora saskiego i kasztelana chełmińskiego Jana Jerzego Przebendowskiego. Złożył tamtejszej załodze propozycję, by za wypłatę 15 tys. liwrow, przeszła na stronę elektora. Polignac gotów był spotkać się z tym człowiekiem, by przekonać go do porzucenia Wettyna i podjęcia współpracy ze stronnictwem francuskim. Conti dodawał, że przy rokoszu, a więc przy sprawie francuskiej, trwają przede wszystkim panowie z Wielkopolski, niewielu jest wśród nich przedstawicieli Małopolski i nie ma prawie nikogo z Litwy. Książę martwił się również, że podskarbi wielki koronny Hieronim Lubomirski stale zapowiadał swój przyjazd, ale wciąż zwlekał. Kończył krótki list, dodając, że jest mocno przytłoczony całą sytuacją⁴⁶.

W kolejnym liście książę zapowiadał, że najdalej za cztery czy pięć dni wyruszy w drogę powrotną. Swą decyzję tłumaczył tym, że hetman wielki litewski Kazimierz Sapieha nie przybył i nie przysłał oddziałów. Ponadto Conti dowiedział się, że podskarbi wielki koronny Hieronim Lubomirski, czołowy stronnik francuski, prowadził negocjacje z elektorem saskim. Co więcej, plotka głosiła, że wojska Wettyna maszerują już w stronę Gdańska. Ci spośród panów polskich, którzy jeszcze pozostali

⁴⁴ W tym liście znowu zapewniał, że kocha Marię Teresę najczulej jak umie. Ibidem, k. 363r.—364r.

⁴⁵ List nie pozwala domyślać się, o kogo z dworu francuskiego mogło chodzić. Ibidem, k. 366r.—367v., Książę Conti do żony, reda gdańska, 22 października [1697].

⁴⁶ Ibidem, k. 370r.—v., Książę Conti do żony, reda gdańska, 25 października [1697].

nad morzem — ksiązę wymienił Andrzeja Chryzostoma Załuskiego, Aleksandra Szczęsnego Lipskiego, kasztelana sieradzkiego, i Dominika Sawickiego, kasztelana brzeskiego — zamierzali wyjechać nazajutrz. Natomiast Marcin Kątski i Marcin Borowski deklarowali, że zostaną u boku elekta. Ksiązę wystawiał im doskonale świadectwo, pisząc, że to uczciwi ludzie, którzy bardzo mu się podobają. Uważał, że wszyscy inni zechcą jak najszybciej o nim zapomnieć: „Ci, którzy mnie oskarżają, że nie opuściłem [redy — A.S.], nie będą mnie potępiali, gdy nie wrócę”⁴⁷. Ksiązę dawał wyraz swemu przygnębieniu i składał niemal deklarację, że opuszcza Rzeczpospolitą na dobre. Nie wiadomo, czy żołnierz, którym Conti był, uznał swą porażkę, a jej gorycz teraz dopiero sobie uświadamiał, czy też zręczny dworak, mając na uwadze reakcję Ludwika XIV, umiejętnie maskował swe zadowolenie z takiego obrotu sprawy.

Kilka dni później księciem zaczął targać gniew. Otrzymał informację, że gdzieś doń marszałek litewski Aleksander Paweł Sapieha, syn hetmana wielkiego litewskiego. Miał on reprezentować wobec elekta interesy rodziny i przedstawić mu stanowisko swego ojca oraz zawrzeć stosowne porozumienie. Marcin Kątski i Marcin Borowski, którzy pozostali przy księciu, przetłumaczyli list podskarbiego wielkiego litewskiego donoszący o wzrastającej sile partii Marcjana Ogińskiego na Litwie. Ksiązę, nie wchodząc w żadne szczegóły, napisał tylko, że Sapiehowie koniecznie potrzebują pieniędzy, by zapłacić armii, ale z pewnością wyjaśniono mu, co oznacza dla pozycji Sapiehów umacnianie się partii republikańskiej. Czas uciekał, gdyż kasztelan bydgoski Andrzej Ignacy Niemojewski informował o zbliżających się do Gdańska oddziałach saskich pod dowództwem Michała Brandta. Mimo to w otoczeniu księcia zapadła decyzja, że jego ludzie następnego dnia zejść na ląd, by obradować w Oliwie. Polacy twierdzili, że Sasi są jeszcze daleko, ale ksiązę nie wierzył tym zapewnieniom i nie chciał opuszczać statku, bez względu na to, czy marszałek przybędzie, czy nie. Zamierzał natomiast za pośrednictwem Colberta de Torcy skontaktować się z Ludwikiem XIV⁴⁸. Najpewniej chciał otrzymać od monarchy zgodę na powrót, by nie zostać oskarżonym o samodzielne, a niezgodne z interesem Francji lub nadziejami króla działania. Być może obawiał się kary za niepowodzenie swej misji.

Ostatecznie Aleksander Paweł Sapieha dotarł do Gdańska i spotkał się z księciem. Przywiózł listy swego ojca — Kazimierza i stryja — Benedykta. Hetman domagał się 50 tys. ecus w zamian za 4 lub 5 tys. wojska. Ksiązę nie mógł przystać na to żądanie. Trzy dni wcześniej przybył doń starosta wendeński, który przyrzekł mu przyprowadzić 17 kompanii jazdy. Jednak na razie żadnych znaczących oddziałów w swej służbie elekt nie miał. Pojawili się u jego boku biskup kijowski Mikołaj Świącicki i kasztelan kaliski Franciszek Gałęcki, którzy przyprowadzili jakieś oddziały, ale nie były one wystarczające, by zmienić obraz sytuacji, w jakiej

⁴⁷ Ibidem, k. 374r.—375r., Ksiązę Conti do żony, reda gdańska, 27 października [1697].

⁴⁸ Ibidem, k. 376r.—378r., Ksiązę Conti do żony, reda gdańska, 31 października [1697].

Conti się znajdował. Jednak ci, których uznał za najwierniejszych i najbardziej godnych zaufania — Marcin Kątski i Marcin Borowski — prosili, by odbyć wspólną radę i przekonywali księcia, by odłożył wyjazd. Pod wpływem ich namów Franciszek Ludwik gotów był jeszcze kilka dni poczekać na obiecane oddziały. Jeżeli miałyby dostateczną siłę, można byłoby raz jeszcze przedyskutować dalsze kroki. Jednak jeżeli wojsko nie nadejdzie, książę był zdecydowany wyruszyć do Szczecina i tam czekać na wieści, choć uważał za mało prawdopodobne, by Karol XII pozwolił mu zatrzymać się tam na dłużej. Książę, zmęczony czekaniem i sfrustrowany ciągłymi zmianami polskich planów, narzekał: „co dnia czynią mi nowe propozycje”⁴⁹, choć zamierzał poczekać jeszcze na rozwój sytuacji. Pełen niesmaku dodawał, że listy, również te zawierające ważne informacje, posyła, nie szyfrując ich, gdyż „tu i tak o wszystkim mówi się otwarcie, Polacy mają taki zwyczaj”⁵⁰ i dorzucał: „nie będzie moją winą, że to wszystko jest publicznie znane”⁵¹.

Później nastąpiła długa, dwutygodniowa przerwa w korespondencji, którą książę tłumaczył już z Kopenhagi⁵². Zanim odpłynął z Gdańska, bramy miasta zostały zamknięte i nie mógł nadać listów. Polacy wciąż namawiali go, by zaczekał jeszcze kilka dni, a potem zatrzymał się w Szczecinie. Książę uważał, że to bezcelowe, gdyż przed zimą i tak nic nie da się już zrobić. Króciutko opisał dramatyczne wydarzenia, do których doszło w Gdańsku, gdzie przejęto pojazd i papiery Melchiora de Polignac. Byli tam wówczas kasztelan gdański Marcin Borowski, wojewoda kijowski Marcin Kątski, marszałek nadworny litewski Aleksander Paweł Sapieha, krajczy koronny Tomasz Działyński. Towarzyszyły im niewielkie oddziały zbrojne, sam marszałek litewski miał u swego boku dwie kompanie wojska. W Oliwie byli także biskup kijowski Mikołaj Świącicki i starosta sandecki Jerzy Aleksander Lubomirski. Ci dwaj chcieli, by Conti wracał do Francji, mając jednak nadzieję, że to nie koniec jego starań o koronę. Książę przyznawał, że miał poczekać na wieści jeszcze kilka dni na redzie. W klasztorze oliwskim pozostały rzeczy obydwu wysłanników francuskich — Melchiora de Polignac i François de Castagnères. Należało posłać po nie marynarzy. Conti nie uczynił tego, gdyż bez zwłoki chciał ruszyć w drogę powrotną. Obawiał się bowiem niesprzyjającej pogody i trudów podróży. Tymczasem już po wyjściu w morze dowiedział się, że ambasador i jego domownicy stali się obiektem napaści oddziałów saskich⁵³.

⁴⁹ Ibidem, k. 379r.—381r., Książę Conti do żony, reda gdańska, 4 listopada [1697]. W tej części listów została zaburzona paginacja.

⁵⁰ Ibidem.

⁵¹ Ibidem.

⁵² Książę pisał, co prawda, że ostatni list wysłał 8 listopada, ale takiego w zbiorze jego korespondencji nie ma. Ibidem, k. 381r., Książę Conti do żony, Kopenhaga, 18 listopada [1697]. W tej części listów została zaburzona paginacja.

⁵³ Ibidem, k. 381r.—382r. „Powiadano, że po to, aby powrócić z większymi siłami, ale wiedziałem już dobrze, że oznaczało to porzucenie i wyrzeczenie się sprawy”. M. DE MONGRILLON: *Pamięt-*

Kilka linijek listu Conti poświęcił swej obecnej sytuacji. Dopłynął do Kopenhagi, gdzie zszedł na ląd. Został przyjęty przez Chrystiana V i Karolinę Amalię, co najwyraźniej sprawiło mu wielką radość. Pragnąc godnie wystąpić w Wersalu, na ślubie księcia burgundzkiego, Franciszek Ludwik zamówił sobie wspaniały strój na tę uroczystość. Początkowo zamierzał jechać do Francji łodem. Zapewne podróż morską znowu dała mu się mocno we znaki⁵⁴.

Następnego dnia plany księcia uległy zmianie. Przychylne wiatry, zapowiadające możliwość szybkiej podróży do Dunkierki, zachęciły go do porzucenia myśli o uciążliwej drodze lądowej. O tej porze roku groził mu chłód i ulewne deszcze, które mogły utrudnić szybkie dotarcie do Paryża. Zatem powrócił na pokład Amfitriona, a zakładał nawet, że będzie w domu, zanim dotrze tam jego list. Dodawał, że królowa duńska chciała, by spotkał się z jej synem — księciem Fryderykiem, ale pospieszny wyjazd pokrzyżował te plany. Franciszek Ludwik zapewniał Marię Teresę o swej miłości i niecierpliwym oczekiwaniu, by ją zobaczyć⁵⁵. Prosił też, by małżonka, na podstawie całej otrzymanej od niego korespondencji, kazała sporządzić raport z jego wyprawy i przesłać go ministrowi Colbertowi de Torcy oraz Ludwikowi XIV. Miała też przeprosić obydwu, iż małżonek nie napisał do nich z Kopenhagi. Książę usprawiedliwiał się, że nie znalazł na to czasu, bowiem wezwano go do wejścia na pokład, choć do żony pisał dwukrotnie. Zapewne nie chciał ze zbyt dużym wyprzedzeniem zapowiadać swego powrotu. Jednak milczenie i brak kontaktu z Wersalem nie mogły zabezpieczyć księcia przed gniewem króla. Takie niebezpieczeństwo wisiało nad Franciszkiem Ludwikiem, póki nie został powitany przez monarchę⁵⁶.

Z listów księcia Conti pisanych podczas jego wyprawy do Polski jesienią 1697 roku nie wynika jasno, iż nie pragnął tronu polskiego, jak to przedstawiano w literaturze. Wydaje się, że zwłaszcza biograf księcia — August de La Force — pragnął pokazać, że porażka nad Wisłą nie miała dla jego bohatera większego znaczenia. Jednak listy samego księcia pisane z podróży nie stanowią świadectwa jego niechęci, lecz raczej rezerwy, jaką zachowywał, spowodowanej niejasną sytuacją w Polsce. Ta rezerwa pozwalała księciu wyjść z twarzą z ewentualnej porażki. Ponadto, skoro Ludwik XIV zdecydował o jego kandydaturze w Polsce, nie mógł Conti, nie narażając się władcy, okazywać otwartej niechęci wobec tych zamysłów. W swych listach

nik sekretarza ambasady..., s. 110. Rosjanie jeszcze długo rozpowszechniali informację, że Conti „zimuje w ziemi szwedzkiej”. V.D. KOROLUK: *Polska i Rosja a wojna północna*. Warszawa 1954, s. 67.

⁵⁴ Na zakończenie pozdrowiał swych teściów. MCC, rkps serie O, t. VIII, k. 382r., Książę Conti do żony, Kopenhaga, 18 listopada [1697].

⁵⁵ Ibidem.

⁵⁶ Można dodać, że książę pojawił się w Wersalu 13 grudnia, gdy Ludwik XIV siedł na mszę. Król powitał go, objął i dwukrotnie ucałował, co oznaczało, iż nie żywi urazy za porażkę poniesioną w Rzeczypospolitej. A. DE LA FORCE: *Le grand Conti...*, s. 185.

książę rzadko pozwalał sobie na okazywanie emocji, a bywały one różnorodne — czasem zdradzały jego zniechęcenie, a czasem wręcz odwrotnie — gotowość do aktywnego działania.

Książę Conti nie podjął energicznych działań na rzecz zdobycia polskiej korony, co zresztą i tak nie dawało większych szans na powodzenie, gdyż przybył nad Wisłę zbyt późno. Starał się natomiast pokazać, że nadchodząca nieuchronnie klęska nie jest jego winą. Odpowiedzialnością za porażkę planów elekcyjnych obarczał przede wszystkim Melchiora de Polignac i jego działania oraz nierealistyczne wyobrażenia polskiej szlachty o możliwościach finansowych i militarnych Francji oraz jej niejasne plany, jak pozbyć się elektora saskiego. Zdaniem księcia, swym brakiem umiaru w ofertach składanych Polakom ambasador zniweczył plany osadzenia na tronie francuskiego księcia. Właściwie na podstawie korespondencji Franciszka Ludwika można wysnuć wniosek, że zarówno on sam, jak i polska szlachta, a nawet Ludwik XIV stali się ofiarami działań ambasadora. Warto zwrócić uwagę, że w pewnym sensie Conti osiągnął sukces — uniknął niełaski Króla Słońce, mimo iż nie zasiadł na polskim tronie, natomiast Melchior de Polignac został na pewien czas wygnany z dworu.

Bibliografia

- DANGEAU: *Abrégé des mémoires ou journal du marquis de [...]*. T. 2. Ed. S. DE GENLIS. Paris 1817.
- Depesze księcia de Polignac posła francuskiego po śmierci Jana III króla polskiego. Z rękopismu cesarskiej biblioteki w Paryżu. T. 2. Wyd. J.K. ŻUPAŃSKI. Poznań 1855.
- Diariusz poselstwa polskiego do Francji po Henryka Walezego w 1573 roku. Oprac. A. PRZYBÓŚ, R. ŻELEWSKI. Wrocław—Warszawa—Kraków 1963.
- DE LA FORCE A.: *Le grand Conti*. Paris 1922.
- KOMASZYŃSKI M.: *Księża Contiego niefortunna wyprawa po koronę Sobieskiego*. Warszawa 1971.
- KOMASZYŃSKI M.: *Maria Kazimiera d'Arquien Sobieska królowa Polski (1641—1716)*. Kraków 1983.
- KOROLUK V.D.: *Polska i Rosja a wojna północna*. Warszawa 1954.
- DE MONGRILLON M.: *Pamiętnik sekretarza ambasady francuskiej w Polsce pod koniec panowania Jana III oraz bezkrólewia i wolnej elekcji po jego zgonie (1694—1698)*. Wyd. Ł. CZĘŚCIK. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1982.
- PAUL P.: *Le cardinal Melchior de Polignac (1661—1741)*. Paris 1922.
- POPIOŁEK B.: *Królowa bez korony. Studium z życia Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej ok. 1669—1729*. Kraków 1996.
- SKRZYPIETZ A.: *Francuskie zabiegi o koronę polską po śmierci Jana III Sobieskiego*. Katowice 2009.
- SKRZYPIETZ A.: „jestem zdecydowany nie robić niczego pochopnie...” — elekcja 1697 roku w korespondencji księcia Conti. W: *Wokół wolnych elekcji w państwie polsko-litewskim XVI—XVIII wieku. O znaczeniu idei wyboru — między prawami a obowiązkami*. Red. M. MARKIEWICZ, D. ROLNIK, F. WOLAŃSKI. Katowice 2016, s. 357—372.
- SKRZYPIETZ A.: *Królewscy synowie — Jakub, Aleksander i Konstanty Sobiescy*. Katowice 2011.

SKRZYPIETZ A.: *O pieniądzach, których nie było, na wojnę, której miało nie być*. W: *Pecunia nervus belli. Z dziejów dyplomacji i stosunków międzynarodowych w XV—XVIII wieku*. Red. M. MARKIEWICZ, R. SKOWRON, F. WOLAŃSKI. Katowice 2016, s. 146—164.
STASZEWSKI J.: *August II*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1998.

Aleksandra Skrzypietz

“they put forward new suggestions to me everyday” —
the correspondence of Franciszek Ludwik, the prince of Conti,
from the period of his expedition to Poland in the autumn of 1697

Summary

François Louis de Bourbon, the Prince of Conti, was appointed as the French candidate for the Polish throne after Jan III Sobieski's death. The long interregnum which lasted one year eventually brought about a bifurcation during the election and two electors were chosen — the Prince of Conti and the Saxon elector, Friedrich August. Although such an outcome was expected right from the beginning, when the two kings were announced, a great confusion arose. The Wettin made vigorous attempts to gain the crown, whereas in France people waited to see how things would develop. The nobility who favoured the election of the Frenchman claimed that it was the latter who was supposed to solve the problem, by arriving with the army and the money which were previously promised by the French ambassador to François Louis's supporters.

In the summer of 1697 the Prince of Conti attempted to receive information about the events in Poland, but the news that reached him were not clear. The letters which he wrote to his wife in that period present the attempts to explain the situation in Poland. His attitude toward the pieces of information which reached him was balanced and detached. Heretofore this was interpreted as the Prince's ill disposition toward a journey to the Rzeczpospolita, but it is impossible to establish what his attitude toward these events was on the basis of the correspondence, for the letters do not contain any opinions of the sender who was very careful not to reveal such opinions on this subject. The elector was careful not to reveal his attitude in order not to fall into Louis XIV's disfavour.

Aleksandra Skrzypietz

„jeden Tag machen sie mir neue Vorschläge“ —
die Korrespondenz des François Louis I. der Bourbon, Prince de Conti
aus der Zeit seiner Reise nach Polen im Herbst 1697

Zusammenfassung

François Louis I. de Bourbon, Prince de Conti, wurde nach dem Tod Jan III. Sobieskis zum französischen Kandidaten für den polnischen Thron ernannt. Infolge des ein Jahr lang dauernden Interregnums wurden zwei Kandidaten — Prince de Conti und sächsischer Kurfürst, Friedrich August

gewählt. Obwohl solch eine Entscheidung erwartet wurde, hat die Bekanntgabe des Wahlergebnisses von zwei Königen eine große Verwirrung hervorgerufen. Der Wettiner bemühte sich gleich um die Krone; im Frankreich dagegen erwartete man den weiteren Ablauf der Ereignisse. Die sich für die Wahl des Franzosen erklärenden Adligen waren der Meinung, Conti sollte ankommen und die das Armee und Geld mitbringen, das früher von dem französischen Botschafter den Anhängern des François Louis versprochen wurde.

Im Sommer 1697 bemühte sich Prince de Conti sich nach den Ereignissen in Polen zu erkundigen, doch die ihm übermittelten Nachrichten waren unklar. Die von ihm an seine Frau geschriebenen Briefe offenbarten, dass er die Situation in Polen zu klären versuchte. Wohl überlegt distanzierte er sich von den eingehenden Informationen. Das betrachtete man als Widerwillen des Prinzen gegen die Reise nach Polen, doch seine Korrespondenz darf keineswegs darüber entscheiden. Die Briefe enthalten zwar keine persönlichen Ansichten des Absenders, der sehr darauf achtete, seine Meinungen darüber nicht zu verraten, um Missfallen Ludwigs des XIV. nicht zu erregen.